

# ZOCHNA W KRAJINIE ŚNIEŻEK



Wydawnictwo M. ARCTA w Warszawie



[1928]

884-93



399706/  
92

2/352/92

# ZOCHNA W KRAINIE ŚNIEŻEK

PRZYGODY WIERSZEM OPISAŁ  
TADEUSZ PUDŁOWSKI  
OBRAZKI WYKONAŁA SYBILLA OLFERS

---

WYDAWNICTWO M. ARCTA W WARSZAWIE



## ZAZNAJOMIENIE SIĘ ZOCHNY ZE ŚNIEŻKAMI

Hula zima, mroźna zima,  
Śniegiem białym prószy,  
Na uwięzi rzekę trzyma,  
Wszystkich szczypie w uszy!

Hula zima w polu, w łące,  
W gaju, w lesie, w borze.  
Nawet słońko, choć gorące,  
Wstrzymać jej nie może!

Bowiem wierny pani swojej  
Mróz na straży czuwa —  
Blasku słońca się nie boi,  
Wszystko w lód okuwa!

Hula zima, śnieżna zima,  
A z nią mróz zuchwały —  
I hulankom końca niema  
Prawie kwartał cały.

Próżno Zochna codzien z rana  
Patrzy w okieneczko:  
Śnieg dokoła po kolana,  
Nie świeci słońeczko.

Śnieg bez przerwy prószy, prószy  
Na całym obszarze,  
Mróz każdego szczypie w uszy,  
Kto mu się pokaże.

Nie daruje on nikomu,  
Oj! wie Zochna o tem —  
Kto wyściubi choć nos z domu,  
Wnet zmyka zpowrotem!

W okieneczko Zochna patrzy,  
Chce doczekać chwili,  
Aż śnieg zacznie padać rzadszy,  
Słońko się wychyli...

Lecą, lecą drobne płatki,  
Gwiazdeczki, kryształy,  
Ściełą wokół obrus gładki,  
Piękny, dziwnie biały...

Od motylków lecą ciszej,  
Wirują bezładnie,  
Każdy długo się kołysze,  
Nim na ziemię spadnie.



Lecą płatki hen! wokoło,  
Wzajemnie się płaczą,  
I jak żywe, tak wesoło  
W korowód się łączą.

Patrzy Zochna... Co za dziwo?...  
Ależ... nieinaczej!  
Bo istotkę widzi żywą,  
Co wśród płatków skacze...

Jedna... druga... jest ich więcej!  
To Śnieżek korowód!  
Jak dzwoneczki śmiech ich dźwięczy,  
Więc najlepszy dowód.

Widzi Zochna, jak płasają  
Zwinne, rozbawione,  
Całe w bieli. Tylko mają  
Buzie zróżowione!

Ku niej patrzą coraz milej...  
Zochna to spostrzega,  
Więc nie tracąc ani chwili,  
Do Śnieżek wybiega.



## Z A P R O S Z E N I E

Powitały ją radośnie,  
Każda główką kiwa...  
Liczba płatków coraz rośnie,  
Wciąż Śnieżek przybywa.

Wraz z płatkami lecą śniegu,  
Kręcą się dokoła,  
I koziołki fika w biegu  
Czereda wesoła.

Wiatr je pędzi szybkonogi,  
Spocząć nie pozwala,  
Umykają przed nim z drogi,  
Umykają zdala.

Lecz po minkach poznać łatwo,  
Że, choć mkną płochliwie,  
Żyje Wiatr z tą lotną dziatwą  
W dobrej komitywie;

Że z nim figle sobie stroją,  
Że lubią podmuchy,  
Że się Wiatru nic nie boją  
Małe Śnieżki-zuchy!

Stoi Zochna, patrzy na nie,  
 Jak mkną wyżej, niżej.  
 Wreszcie jedna w skocznym tanie  
 Ku niej się przybliży,

I na krzaczku zgrabnie siada,  
 Wyciąga rączęta,  
 I do Zochny tak zagada  
 Śnieżka uśmiechnięta:

— Dosyć na dziś tej swawoli!  
 Czas w powrotną drogę.  
 Ubawiłam się dowoli,  
 Już odpocząć mogę!

Pogawędzę z tobą trochę,  
 Nim stąd odleciemy,  
 Bo my, Śnieżki, chociaż płoch  
 Gawędzić umiemy!

Albo wiesz co? Jeśli dłużej  
 Pragniesz pobyć z nami,  
 To jedź do nas! Wiatr usłuż  
 Swemi saneczkami.

I powiezie cię wspaniale  
(Sanna doskonała),  
A nie będziesz, wierzaj, wcale  
Tego żałowała!

Przedstawimy cię królowej,  
Naszej zacnej Zimie,  
I jej córce, co się zowie  
Śniegulka na imię.

I zobaczysz dziw nad dziwy:  
Pałac naszej Zimy,  
I zobaczysz, jak szczęśliwy  
Żywot tam pędzimy!

No, cóż, Zochno? Jedziesz? Zgoda?  
Będziemy ci rade,  
Wiatr saneczki zaraz poda,  
Powiedz tylko: — „jadę!“

— Jadę, Śnieżko, chętnie z wami —  
Zochna odpowiada...  
Wiatr zajeżdża z saneczkami  
I Zochna w nie siada.



## *PODRÓŻ DO KRÓLESTWA ZIMY*

Saneczkami Zochna jedzie  
Po równinie gładkiej;  
Ztyłu, z boku i na przedzie  
Śnieżek mkną gromadki.

Wiatr w zaprzęgu pędzi żwawo,  
Szybciej od konika,  
Daje susy w lewo, w prawo,  
Ziemi nie dotyka.

Mkną saneczki jak szalone,  
Pędzi Wiatr zuchwały  
Poprzez pola uśnieżone,  
Pędzi lotem strzały.

Mija lasy zadumane,  
Pogrążone w ciszy,  
Na wierzchołkach w śnieg przybrane,  
Niby w kaptur mniszy.

Mknie przez łąki w śniegu śpiące,  
Jak w miękkiej pościeli,  
Mija krzaki z chłodu drżące,  
Całe w szronów bieli.

Pędzi, pędzi Wiatr po śniegu,  
 Bez cugli i bata,  
 I niecnota, w takim biegu,  
 Jeszcze figle płata!

To gałęźmi wstrząśnie drzewa,  
 To znów nieproszony  
 Dmucha mocniej i rozwiewa  
 Śnieg na wszystkie strony.

A to spłoszy z pola wrone,  
 To z wielkiej uciechy  
 Tak zagwiżdże, że strwożone  
 Wróble frrr... ze strzechy.

Pędzi, pędzi Wiatr niecnota,  
 Wcale się nie męczy,  
 Nie opuszcza go ochota,  
 Broi coraz więcej.

Pędzi, pędzi wciąż ochoczy  
 Wiatr w konika roli,  
 I figlarnie mruży oczy —  
 Z Śnieżkami swawoli.



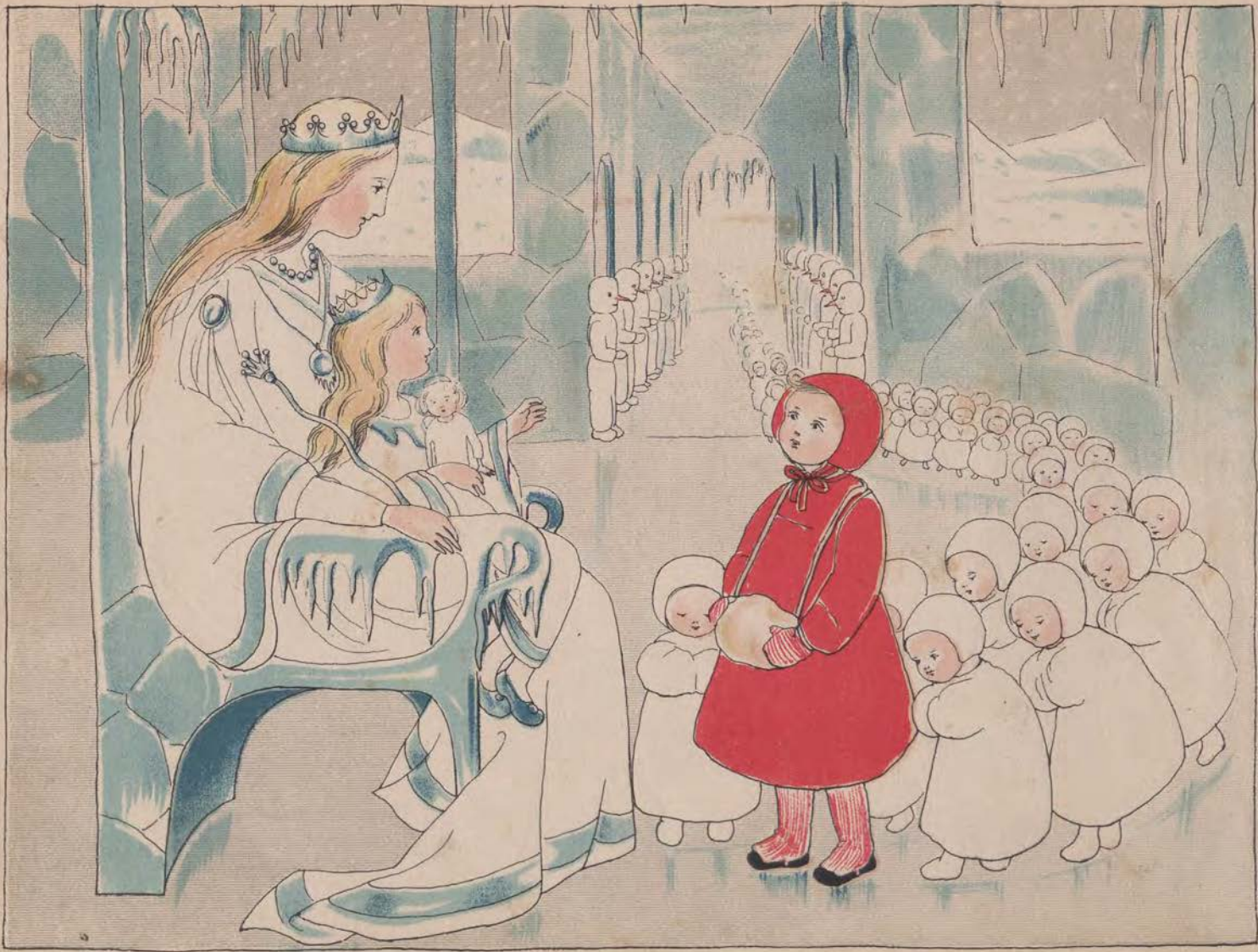
Zochnę podróż nic nie nuży,  
Niema o tem mowy!  
Lecz się zbliża kres podróży —  
Gród Zimy-królowej.

Oto widać pałac wdali,  
Z lodów zbudowany,  
Już zdaleka się kryszkali,  
Lśnią się cudnie ściany.

Smukłe wieże skrzą się, płoną,  
Jakby dyjamenty,  
Wjazd wspaniale urządzono:  
Z lodu łuk wygięty.

Drogą, zda się, z srebra litą,  
Co do grodu wiedzie,  
Mała Zochna mknie z wizytą,  
Saneczkami jedzie.

Śnieżki lotu przyśpieszyły:  
Głoszą jej przybycie,  
Panią Zimę uprzedziły  
O Zochny wizycie.



## ZOCHNA W PAŁACU KRÓLOWEJ

Przed pałacem u podwoi  
Wiatr zatrzymał sanki.  
Widzi Zochna — służba stoi:  
Ze śniegu bałwanki.

Stoją rzędem niezgrabiasze,  
Każdy z nich bezwłosy,  
I jak dzioby boćki nasze,  
Takie mają nosy!

Tworzą szpaler pod ścianami  
Nieruchomy, długi,  
Bo przymarzły podeszwami  
Wierne Zimy sługi.

Dobra służba — ani słowa!  
Nie da z miejsca kroku,  
Stać cierpliwie tak gotowa  
Chociażby pół roku,

Póki słońko nie zaświeci,  
Ciepła nie rozsieję, —  
Wtedy Zima stąd odleci,  
A służba... stopnieje!

Więc wysiada Zochna z sanek,  
Do pałacu wchodzi,  
Idzie zwolna przez krużganek  
Wśród blasków powodzi.

Za nią Śnieżki krocą zwolna,  
Złączywszy się w pary —  
Jak ta rzesza jest swawolna...  
Niktby nie dał wiary!

Co za spokój! Jakie minki!  
Jakie grzeczne parki!  
Ot! dorosłe wprost dziewczynki,  
Albo pensjonarki.

Idzie Zochna do królowej,  
Siedzącej na tronie;  
Śnieżki chyłą kornie głowy  
I gną się w ukłonie...

Złotowłosa, cudna pani  
To wszechwładna Zima.  
Białośnieżne szaty na niej,  
W ręku berło trzyma.

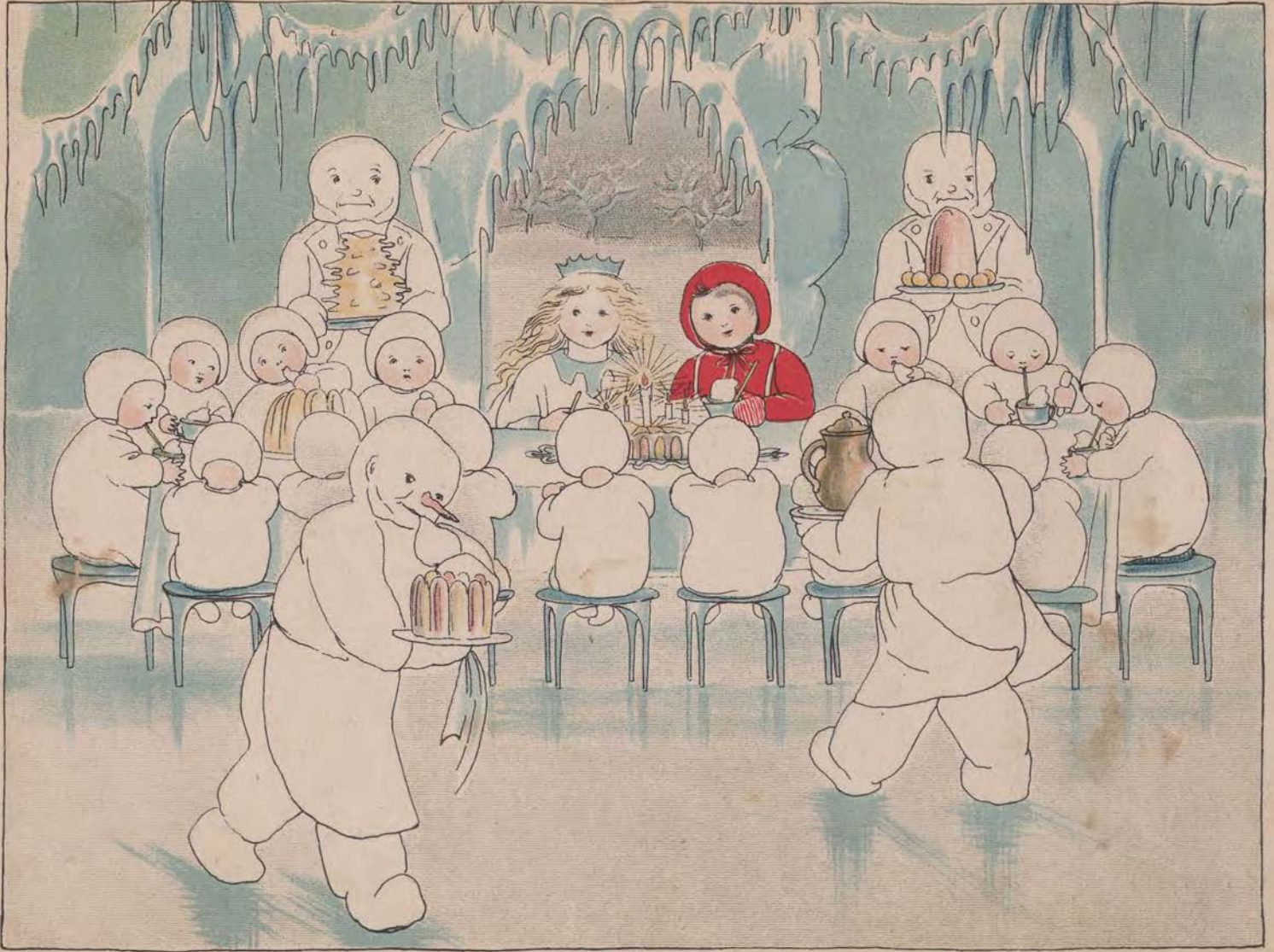
Musi dobrą być na pewno,  
Widać to po twarzy,  
Siedzi z córką swą, królowną,  
Wesoło z nią gwarzy.

— Witaj, Zochno! — gościa wita,  
(Gość dyg piękny składa)  
— Miła dla nas twa wizyta,  
Bardzom tobie rada.

Dziś Śniegulki imieniny,  
Bał w pałacu mamy,  
Twoje miłe odwiedziny  
Śnieżkom zawdzięczamy,

Gdyż od wczoraj już mówiły,  
Że jej prezent dadzą —  
Co przyrzekły — to spełniły,  
Bo gościa prowadzą!

No, Śniegulko, jak należy,  
Bądź dzisiaj gosposią,  
Zaproś gościa do wieczerzy  
I zajmij się Zosią!



## UCZTA LODOWA

Uczta w grocie kryształowej,  
Uczta niebywała!  
Już Śniegulkę wśród rozmowy  
Zochna pokochała.

Jakgdyby się lata znały,  
Tak ze sobą gwarzą...  
Zajadają specyjały,  
Całuskami darzą.

Gwar przy stole, mowy, śmiechy,  
Jedzą, gwarzą, piją,  
Sala brzmi gromkimi echy,  
Co w sklepienia biją.

Wokół służba się uwija  
I bacznie spogląda,  
Czy szklaneczka próżna czyja,  
Czy kto czego żąda?

Coraz kucharz nowy wpada,  
Niesie coś na tacy,  
Do uznania gości składa  
Produkt własnej pracy.

Pyszne ciasta, słodkie kremy,  
Torty przekładane,  
I nie takie, jak my jemy,  
Ale... zamrażane!

Bowiem w państwie mroźnej Zimy  
Ogień nie przyświeca,  
Jak my chłodu się boimy,  
Tam się boją... pieca!

Światło dają sople lodu,  
Jakby dyjamenty,  
Wewnątrz grodu wszystko z lodu,  
Z lodu wszystkie sprzęty!

Z lodu są naczynia w kuchni,  
I na lodzie smażą,  
A kuchcikom często — „Chuchnij!“  
Ot, kucharze każą!

Bowiem dmuchać niema na co,  
Gdzie mróz gospodarzy,  
Gdzie zajęty kuchcik pracą,  
Nigdy się nie sparzy.



Tak więc w grocie trwa biesiada...

Śniegulka wciąż pyta:

— Czy smakuje czekolada?

Czy Zosieńka syta?

Ciągle pełna uprzejmości,

Zwraca się do Zosi,

I częstuje wszystkich gości,

Żeby jedli, prosi.

Mówiąc prawdę, to niebardzo

Prosić znów należy.

Śnieżki żadnem z dań nie gardzą:

Widać dna... talerzy.

Już zjedzone torty, kremy,

Służba zbiera tacki...

— Gdy chcesz, Zochno, to pójdziemy,

By użyć przechadzki.

Mamy ogród tu wspaniały

I wart zobaczenia...

Zochnie oczki się zaśmiały...

Skrzą się ze zdziwienia...

## ZOCHNA W LODOWYM OGRODZIE

— Macie ogród? Powiedz szczerze,  
Śniegulko! Drwisz ze mnie!  
Ja w ten ogród nie uwierzę,  
Mów, co chcesz!... Daremnie!

Może powiesz, że tu kwiaty  
Barwami się wdzięczą,  
Mknie motylków rój skrzydlaty,  
Nęcąc skrzydeł tęczę?

Może powiesz, że tu drzewa,  
Szumiąc zcicha, rosną,  
Że w gałęziach słowik śpiewa,  
Jak tam u nas z wiosną?

Mów mi, co chcesz! Chociaż cuda  
U was się spotyka,  
Wmówić we mnie się nie uda,  
Że masz... ogrodnika.

Odpowiada Zochnie na to  
Śniegulka-królewna:  
— Spór daremną czasu stratą,  
Lecz bądź, Zochno, pewna,

Że ja z gościa-bym nie drwiła,  
Zwłaszcza bez powodu,  
Jest to prawda — com mówiła:  
Chodźmy do ogrodu!

Prawda!... Ogród wokół cichy,  
Smutny, zadumany!  
Dziwnych kwiatów lśnią kielichy  
Na równinie szklanej.

Zasłuchane w wieczną ciszę,  
Dziwne drzewa stoją,  
Wicher niemi nie kołysze,  
Wichru się nie boją.

Stoją senne, nie szeleszczą,  
Rosną, lecz nie kwitną,  
Cudnie jeno się niebieszczą  
Korą swą błękitną.

Dziwne trawy, dziwne krzaki  
Rosną wśród ogrodu,  
I to dziw nie byle jaki,  
Bo to wszystko z lodu!

— Mróz jest tutaj ogrodnikiem, —  
 Śniegulka powiada —  
 Nazywamy go psotnikiem,  
 Lecz to mistrz nielada!

On festony długie tworzy,  
 On te rzeźbi kwiaty,  
 W moment na szkle ci ułoży  
 Jakiś haft bogaty.

Krople deszczu w perły zmienia,  
 Z śniegu stroje przędzie,  
 Z wody chętnie, jak z kamienia,  
 Buduje wciąż wszędzie.

Nikt nie sprosta mu w robocie,  
 Nikt, jak on, nie zdoła...  
 To, co inny w czoła pocie,  
 On się śmiejąc robi.

Możesz chyba sądzić po tem,  
 Jak jest dzielnym sługą...  
 Chodźmy jednak już zpowrotem,  
 Spacer trwa zbyt długo.



## Z O C H N A N A B A L U

Gdy wracały — na spotkanie  
 Śnieżki ku nim biegły:  
 Nuż się dąsać, boczyć na nie,  
 Gdy gościa spostrzegły.

Panie sobie poszły obie,  
 A Śnieżki się nudzą,  
 Poco głowę łamać sobie  
 Nad niedolą cudzą?...

— Co to za bal!... Imieniny!...  
 Szepta nawpół z płaczem —  
 Oto przeszło od godziny  
 Nawet nie poskaczem!

Tak się skarżą Śnieżki płocze,  
 Szepta coraz rzewniej...  
 Żal, widocznie, jest ich trochę  
 Śniegulce-królewnie.

— No... no... Śnieżki... ciszej! ciszej!  
 Bal się wnet rozpocznie.  
 Niech wyrzekań już nie słyszę!  
 Dalej, naprzód! Skocznie!...

Do balowej śpieszmy sali,  
Gdzie muzyka dzwoni.  
Naprzód, Śnieżki, za mną! Dalej!  
Kto kogo przegoni!...

Biegną Śnieżki na wyścigi,  
Rozbrzmiewa śmiech pusty —  
Pędzą gwarnie, jak kuligi  
W wesołe zapusty.

Do pałacu tak pomyka  
Wesolutkie grono,  
Gdzie już skoczna gra muzyka,  
Salę oświetlono...

Bryły lodu w kanty rzniete  
Migocą wspaniale,  
I z soplami lodów spięte  
Oświetlają salę.

A na środku kolumnada,  
Tron rzadkiej piękności,  
Tam królowa Zima siada,  
Prosi tańczyć gości.

Tańczy Zochna ze Śnieżkami,  
Ze Śniegulką hożą;  
Pojedyńczo, to parkami,  
To kółeczka tworzą.

Miejsca dosyć, wielka sala,  
Więc bal jest ochoczy;  
Służba się przygląda zdala,  
Przy wejściu się tłoczy.

Tańczą Śnieżki rozbawione,  
Tańczą w takt muzyki,  
Nuca piosnki ulubione,  
Wydając okrzyki.

I coraz to woła która:  
— Niech żyje królowa!  
A Śniegulka, Zimy córa,  
Niech się zdrowo chowa!

— Tanów dość!—Śniegulka powie,—  
Zbyt duszno w tej sali,  
Na powietrzu będzie zdrowiej,  
Tam się bawmy dalej!





## S M U T E K   Z O C H N Y

Wnet przyjęto nader mile  
 Ten pomysł Śniegulki —  
 Już na dworze gwar za chwilę,  
 Lecą z śniegu kulki!

Gość objaśnia, gość dowodzi,  
 Robią, co gość wskaże,  
 Nikt gościowi nie przeszkodzi,  
 Spełnią, co gość każe.

Tutaj Zochna jest na czele,  
 Różne gry prowadzi,  
 Umie ona gier tych wiele,  
 Gościowi więc radzi.

Uśmiechnięte wszystkich miny,  
 W oczach zachwyt świeci.  
 Na zabawie mkną godziny  
 I czas szybko leci.

Nagle... z Zochną coś się dzieje,  
 Jakoś posmutniała;  
 Jakoś wcale się nie śmieje,  
 Wreszcie... zapłakała!

I na lodzie zimnym siada,  
I rączką trze oczy,  
I z tych oczu grad łez pada,  
Po buźce się toczy.

— Co się tobie, Zochno, stało?  
Co łzy twoje znaczą? —  
Tak pytają Śnieżki małe,  
A niektóre... płaczą.

Gdzie rozbrzmiewał gwar i wrzawa,  
Tam teraz płacz słyhać,  
I skończyła się zabawa,  
Że tylko umykać!...

— Nie płacz, Zosiu! — Śnieżka prosi  
Tak ciebie kochamy!...  
Szept wybiega z ustek Zosi:  
— Ja już chcę do mamy!...

Choć tu dobrze — lepiej w domu,  
Gdzie mam mamę swoją,  
Wysłałam do was pokryjomu,  
Tam się niepokoją.

Tam szukają mnie na pewno,  
 Mateńka łyzy roni.  
 O Śnieżulko! o królewno!  
 Ja chcę wrócić do niej!

Choć nam z tobą dobrze było,  
 Pysnie szła zabawa,  
 Zatrzymywać jednak siłą  
 Nie mamy wszak prawa!

— Dobrze, Zochno! Nie płacz, proszę,  
 Wiem ja dobrze sama,  
 Że nad wszystkie tu rozkosze  
 Jest ci droższą mama...

Otrzyj łezki! Daj buziaka!  
 Co to znów za moda,  
 By płakała panna taka!...  
 No, śmieję się! Zgoda?...

Myśl powrotu Zochnę cieszy,  
 Śmiejąc się na nowo,  
 Do pałacu szybko śpieszy  
 Żegnać się z królową!



## P O Ż E G N A N I E

Długo trwało pożegnanie,  
Bo Śnieżek gromada.  
A tu każdą na rozstanie  
Uścisnąć wypada.

Ze Śniegulką bardzo długo  
Obie się żegnały,  
Całowały jedna drugą,  
Aż się... popłakały.

Każdej wyrzec: — Dowidzenia!  
Podziękować mile,  
Każdą prosić o wspomnienia,  
A tu Śnieżek tyle!

— O mnie, Zochno, nie zapomnij!  
Jam cię pokochała!  
— Ty, Śniegulko, przyjedź do mnie!  
— Będę się starała.

— Przyjaziń zawsze znajdziesz we mnie.  
— Będę przyjaciółką!  
— Dowidzenia! — Tak wzajemnie  
Powtarzały wkółko.

Pożegnanie się skończyło,  
Odeszła już Zima,  
A tu Wiatru jak nie było,  
Tak dotąd wciąż niema.

Gdzieś poleciał, figle broi,  
I z powrotem zwleka,  
A na ganku Zochna stoi  
I na sanki czeka.

O! Wiatr wielki to ladaco,  
Wciąż się figli chwyta...  
Umknąć zawsze rad przed pracą,  
No, figlarz i kwita!

Co tu robić? Gość spogląda  
Coraz niecierpliwiej...  
— Wołać Wiatru — ciągle żąda  
I usteczka krzywi.

Niecierpliwie mnie chusteczkę  
(Nosek się czerwieni),  
Czekaj, Zochno, choć troszeczkę,  
Wnet się wszystko zmieni!

Ruch się robi, bo na ganek  
 Wychodzi królowa:  
 — Zaprząc wnet do moich sanek! —  
 W te zawoła słowa.

— Gość, jak Zochna, gość tak rzadki,  
 Z paradą niech jedzie...  
 Więc założyć mi niedźwiadki  
 Aż cztery na przedzie! —

— A nie zjedzą mię przypadkiem? —  
 Pyta Zochna trwożnie —  
 Bo słyszałam, że z niedźwiadkiem  
 Lepiej być ostrożnie.

Już wolałabym pójść pieszo,  
 By ocalić życie! —  
 Zimę słowa te rozśmieszają:  
 — O nie bój się, dziecię!

Moja służba żywą, zdrową  
 Odwieźć ciebie musi,  
 Masz królewskie moje słowo!  
 Kłaniaj się mamusi!





## P O W R Ó T

Do mateczki Zochna jedzie  
 Po równinie gładkiej...  
 Mkną saneczki, a na przedzie  
 Aż mruczą niedźwiadki!

Mkną saneczki równą drogą,  
 Żłobią brózdy w śniegu,  
 A niedźwiadki tak, jak mogą,  
 Przyśpieszają biegu.

Dzielny foryś z bicza pali  
 I zaprząg pogania...  
 I już domek Zochny wdali  
 Z za mgły się wyłania.

Widzi Zochna lasy, drzewa,  
 I nie takie z lodu,  
 Lecz te, z których cień rozsiewa  
 W lecie powiew chłodu.

Widzi krzaki, które rosną,  
 Które liść okrywa,  
 Z gąszczu których wczesną wiosną  
 Piosnka się odzywa!

Dziś je Zima mroźna więzi,  
A wiatr na jesieni  
Póty targał, aż z gałęzi  
Obdarł strój z zieleni.

Lecz gdy Wiosna tu przybędzie,  
Zmianę zobaczymy,  
Będzie tutaj piękniej wszędzie,  
Niż w pałacu Zimy!

Bo choć Mróz to mistrz nad mistrz.  
Nie dorówna Wiośnie —  
Ma błękity ona czystsze,  
U niej trawka rośnie...

U niej kwiaty zdobią łąki,  
Lśniące pędzą wody,  
Dla niej nucą śpiew skowronki,  
Wonią tchną ogrody!

Mkną saneczki... Do matusi  
Tak się Zochna śpieszy!...  
Pewnie jej tam szukać musi.  
To też się ucieszy,

Gdy ją ujrzy, gdy się dowie  
O przygodach Zosi...  
Bo o wszystkim Zochna powie,  
A najpierw przeprosi.

Mkną saneczki aż pod ganek,  
Foryś „trzask“ z bacika,  
I wysiada Zochna z sanek,  
I mamę spotyka.

I w objęcia mamy pada,  
Całuje serdecznie,  
I o Śnieżkach opowiada,  
I przeprasza grzecznie.

O królowej mówi Zimie,  
O małej królewnie,  
Co „Śniegulka“ ma na imię,  
I którą to pewnie

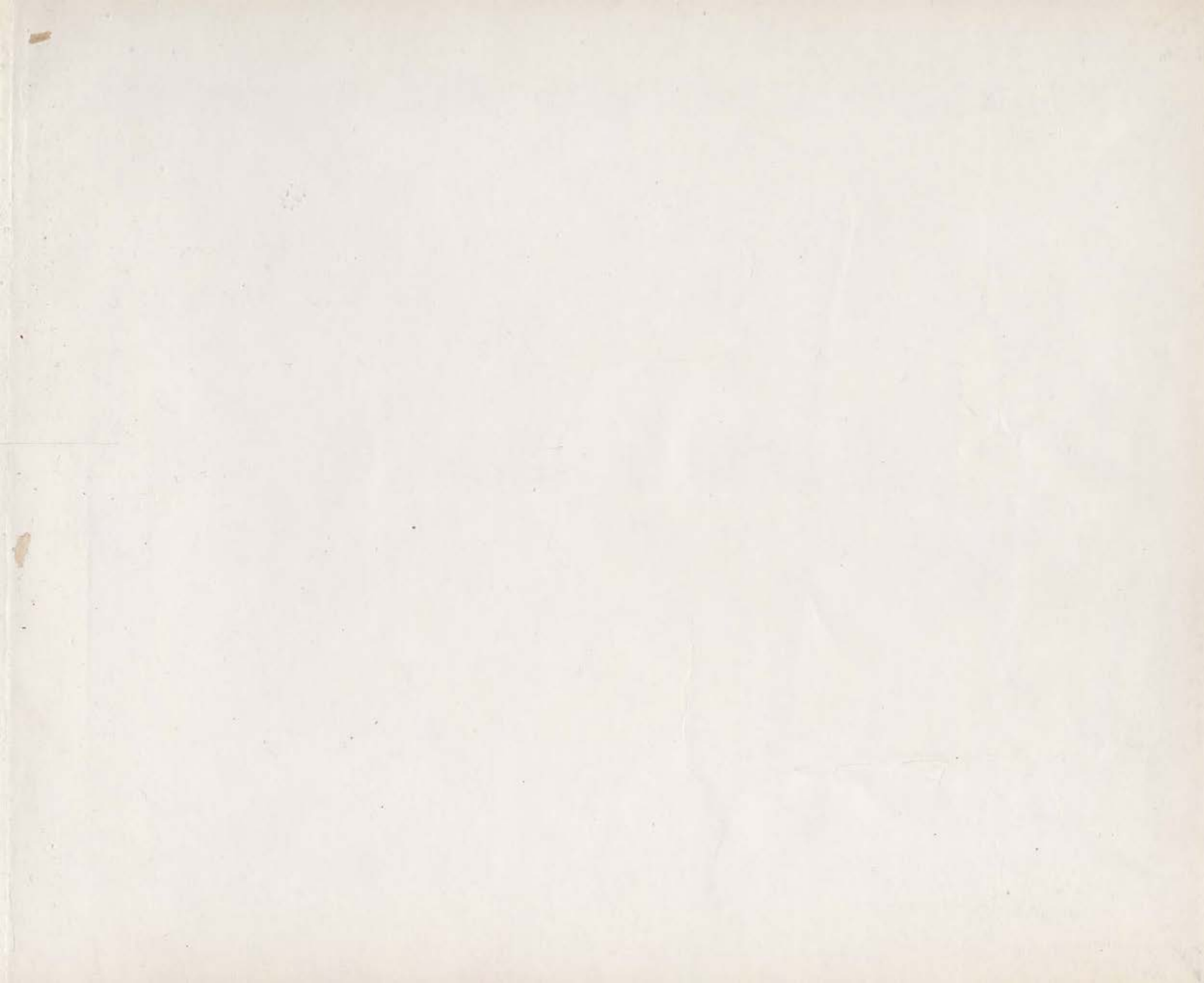
Ujrzy jeszcze... (ma nadzieję)  
Hożą i radosną,  
Jeśli tylko nie stopnieje  
Śniegulka przed Wiosną.



42

11823 MKD

DRUKOWANO W MONACHJUM  
BAWARJA



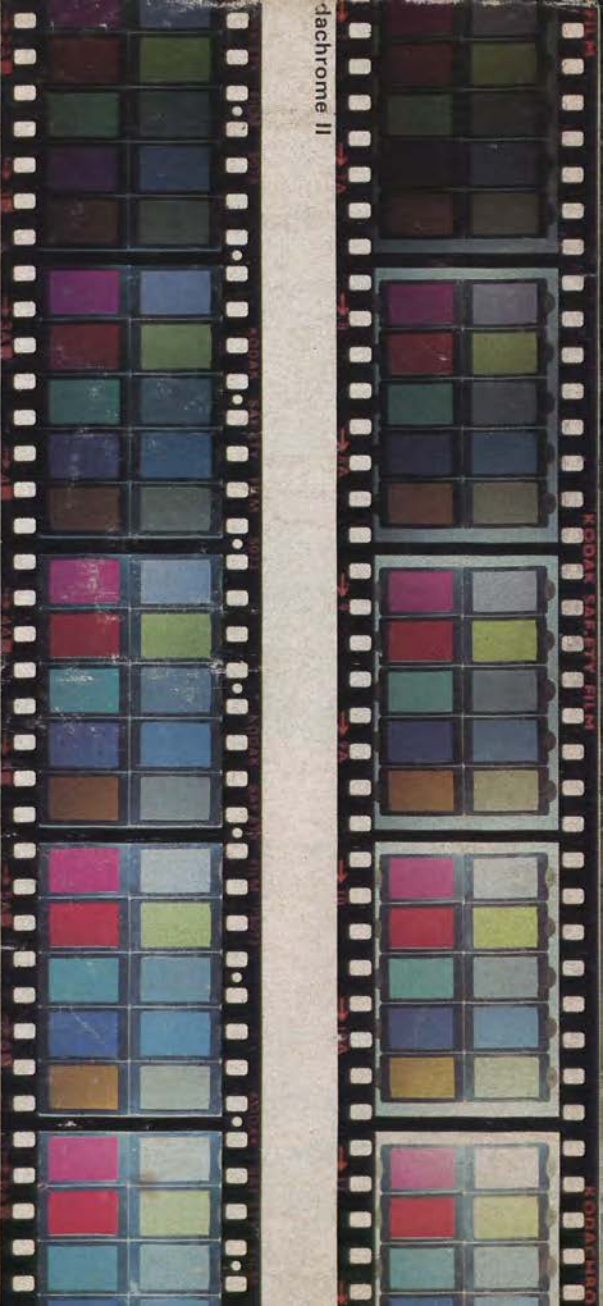
18

50676/11676



40000, -

dachrome II



dachrome 25



dachrome II



dachrome 25

